

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

KINO TEATR **CZARY** **Dziś!**
Wybitny i wielki film polski p. t.
SYGNAŁY
Obsada:
L. Żeligowska, J. Pichelski, K. Junosza-Stępowski, Ćwiklińska
W. Grabowski, J. Kurnakowicz, L. Sempoliński, Woliński i in.
Popołudniówka o godzinie 3-ej. Będzie lepiej
Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

„Święta wojna” przeciw Włochom

została wypowiedziana przez ludność mahometańską Albanii i Jugosławii — Dwa porty albańskie doszczętnie zburzone przez bombowce włoskie

DONIOSŁA NOTA BRYTYJSKA W RZYMIE

RZYM. W Wielki Piątek ogłoszono tu komunikat urzędowy, że wobec groźnej postawy uzbrojonych band albańskich zagrażających mieszkańcom włoskim w Albanii, kilka okrętów wojennych przewiozło we czwartek z Durazzo i Valony szereg rodzin włoskich z Albanii do Włoch. Równocześnie oddziały włoskie wylądowały w piątek o świcie w Santa Quaranta, Valona, Durazzo i San Giovanni di Medua. Wojska włoskie, które za wyjątkiem Durazzo nie natrafily na żadnego opór podjęły marsz w głąb kraju.

ROZPACZLIWY APEL ALBAŃCZYKÓW

O godz. 15.30 radiostacja albańska w Tiranie nadawała komunikat o sytuacji w Albanii. Speaker albański powtarzał kilkakrotnie w różnych językach:

„WOJSKA KRÓLEWSKIE NADAL STAWIAJĄ OPÓR. NIECHAJ ŚWIAT WIE, ŻE WOJSKA KRÓLEWSKIE STAWIAJĄ OPÓR”.

RZYM. Przed wylądowaniem wojsk włoskich samoloty eskadry „A” rozrzuciły setki tysięcy ulotek, zawierających następujący manifest:

„Albańczycy! Wojska włoskie wylądowały dziś na waszej ziemi. Są to wojska narodu, który jest waszym przyjacielem od wieków. Nie stawiajcie żadnego oporu, który i tak natychmiast zostałby przełamany. Nie dawajcie wiary ludziom w rządzie waszym, którzy uczynili z was nędzarzy a obecne chcieliby was prowadzić na beznadziejną walkę. Wojska Króla Włoch i Cesarza Etiopii przybyły i pozostaną aż do czasu przywrócenia porządku, sprawiedliwości i pokoju”.

DRAMAT MŁODEJ MATKI

ATENY 19-letnia królowa Albanii — Geraldyna, która do

piero w ubiegłą środę wydała na świat następcę tronu albańskiego, wyjechała z Tirany do Salonik. Na spotkanie jej wyjechało z Salonim 20 lekarzy greckich.

LONDYN. Korespondent wojenny londyńskiego „Timesa” donosi ze stolicy Albanii, Tirany, że dwa wielkie porty Durazzo i Valona zostały doszczętnie zburzone przez bombowce włoskie. Oddziały albańskie, które wyparto z miast schroniły się w góry i tu stawiają zaciekły opór.

Jak się okazuje port Durazzo został zdobyty dopiero po siedmiokrotnym ataku włoskim. Ataki te okupione są licznymi ofiarami.

Korespondenci wojenni podkreślają zupełnie niezwykłą zaciętość Albańczyków, którzy w myśl oświadczenia swego króla, drogo sprzedają swą wolność.

Według nadeszłych informacji, Albańczycy zamieszkali sta

le w Jugosławii, zwrócili się do rządu o pozwolenie udania się do swej ojczyzny, by ją razem z rodakami bronić. Rząd jugosłowiański odmówił.

Z dalszych wieści, które nadchodzą z opóźnieniem, wynika, że ludność mahometańska Albanii i Jugosławii ogłosiła „świętą wojnę” przeciw Włochom. Entuzjazm wśród Albańczyków jest niebywały.

„PODARUNEK” HR. CIANO.

TIRANA. Przybyły do zdobytej przez wojska włoskie Tirany, minister spraw zagr. hr. Ciano przyjął delegację miejscowej ludności, której oświadczył w imieniu Mussoliniego, iż Albania pod panowaniem Włoch dozna wiele korzyści i spokoju”.

Przy tej okazji hr. Ciano wręczył delegacji 100 tysięcy lirów dla najbardziej potrzebującej ludności. Tirany.

RZĄD GRECKI WZMACNIA WYSPĘ KORFU. ATENY. W Grecji panuje

silne zaniepokojenie na skutek ostatnich posunięć rządu włoskiego. Niepokój wzrósł od chwili gwałtownej kampanii prasy włoskiej przeciwko Grecji.

Rezultat jest ten, że rząd grecki nakazał pośpiesznie wzmacniać wyspę Korfu, która najpewniej będzie wkrótce celem ataków włoskich.

ANGLIA W OBRONIE TURCJI I GRECJI

LONDYN. Rząd angielski otrzymał od rządów tureckiego i greckiego zawiadomienie, że po zajęciu Albanii przez Włochy interesy Turcji i Grecji są zagrożone. Rząd angielski miał odpowiedzieć, że państwa te mogą liczyć na pomoc Anglii.

LONDYN. Natychmiast po przybyciu do Londynu premier Chamberlain odbył naradę z ministrem spr. zagr. lordem Halifaxem. Z kolei został przyjęty poseł grecki.

W międzyczasie ministra Halifaxa odwiedził sekretarz amba-

sady włoskiej w Londynie. Lord Halifax oświadczył sekretarzowi, że rząd angielski przywiązuje zasadnicze znaczenie do postępowania Włoch wobec Albanii. Na to padła odpowiedź:

„Włochy nie mają więcej żadnych agresywnych planów”.

PARYŻ. Odbyło się tu szereg narad w ministerstwie spraw zagranicznych. W godzinach popołudniowych premier Daladier jako minister wojny zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady Obrony Kraju. Na posiedzeniu tym obecny był generalissimus Gamelin, głównodowodzący połączonych armii francuskiej i angielskiej.

RZYM. W godzinach wieczornych ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth złożył hr. Ciano w imieniu rządu angielskiego oświadczenie o doniosłej treści. Według pogłosek nota brytyjska zawiera ostrzeżenie Anglii, że nie ścierpi dalszej agresji Włoch na Bałkanach.

Z kazania Papieża w kaplicy sykstyńskiej:

„gdy państwa łamią obietnicę nie może być pokoju na świecie”

RZYM. Papież Pius XII był obecny na uroczystym nabożeństwie w kaplicy sykstyńskiej, poczym wygłosił kazanie w języku łacińskim.

Papież ubolewa, że tak upragniony przez wszystkich pokój

jest zagrożony. Zawiniły temu nowoczesne teorie, że dzieci jedynego Boga nie są sobie równe.

„Nie może być pokoju na świecie, gdy państwa łamią obietnicę i nie dotrzymują słowa,

kiedy umowy nie są więcej respektowane. Nie może być pokoju, gdzie nie ma porządku ani sprawiedliwości”.

To też Papież będzie wznosił modły ku Bogu, aby powszechna miłość człowieka do człowieka u narodów zapanaowała z powrotem.

O zawarcie sojuszu wojskowego między Sowiecami i Anglią

LONDYN. 9. IV. (tel. wł.) Niedzielną „Observer” zamieszcza artykuł Garvina, w któ-

rym domaga się, aby Anglia natychmiast zawarła sojusz z Rosją.

Przeciw najazdowi na Albanie protestowało 100 tys. Włochów we Francji

PARYŻ. B. premier Herriot na zjeździe komitantów wygłosił płomiennie przemówienie w którym wezwał wszystkich Francuzów do jedności w chwili tak groźnej, kiedy świat znajduje się u progu nowej wojny światowej. Idzie o wielką staw-

kę, czy narody i ludzie mają być wolni czy niewolnikami.

Herriot zakończył swoje przemówienie krzykiem: Niech żyją przyjaciele Francji, niech żyje wolność.

PARYŻ. Unia młodych Wło-

chów we Francji licząca ponad 100 tys. członków wydała oświadczenie, w której daje wyraz swemu ubolewaniu z powodu zaboru Albanii i wyraża podziw dla bohaterstwa bezbronných Albańczyków, walczących za swoją ojczyznę.

Eden — ministrem spraw zagr. w gabinecie prem. Chamberlaina

PARYŻ. W tutejszych kołach politycznych krąży uporczywe pogłoski, jakoby premier Chamberlain postanowił jeszcze w bież. tygodniu dokonać sensacyjnej reorganizacji gabinetu, zapraszając z powrotem min.

Edena na stanowisko min. spr. zagr., zaś Winston Churchilla — na ministra zaopatrzenia przemysłu wojennego.

Ma również ponownie objąć tękę ministra marynarki b. min. Duff Cooper.

Aresztowanie szpiegów niemieckich na terenie Anglii

LONDYN. Wczoraj rząd angielski deportował 3-ch niemieckich agentów Gestapo.

W więzieniu angielskim znajduje się około 20 niemieckich agentów, którzy dostali się na ląd, podając się za uchodźców. Agenci ci zajmowali się śle-

dzeniem politycznych i żydowskich uchodźców niemieckich.

Wysiedleńcy niejednokrotnie uskarżali się, że są śledzeni w Anglii, bowiem rząd niemiecki prześladował ich, groząc zemstą na pozostałych w Niemczech członkach rodzin.

Albania: 900 tysięcy mieszkańców, kraj bez komunikacji kolejowej, jedna rzeka dostępna dla żeglugi, bogactwa naturalne dotychczas niezbadane, poszukiwania za naftą

Po chwilowym uspokojeniu się w Europie środkowej, uwaga całego świata przeniosła się na południe, gdzie zanosi się na nowy „protektorat”. Chmury zgromadziły się nad Albanią, położoną między Grecją, Jugosławią, i Morzem Adriatyckim. Zapoznajmy się z tym krajem, gdzie już rozlega się huk bomb i grzechot karabinów maszynowych.

Od morza bronią Albanię płaskie zalewowe brzegi, wprost nie dostępne, poprzerywane zatokami, nizinami nadmorskimi, jeziorami oraz urwistymi brzegami. Nieliczne porty San Giovanni di Medua, Durazzo, Volona, Santi Quaranta są przeważnie, z wyjątkiem Durazzo, ostatnio rozbudowanym, otwartymi, piaskiem zasypianymi zatokami.

Wpadające do zatok rzeki, przepływają bagniste malaryczne niezamieszkałe doliny. Wybrzeża południowej Albanii, począwszy od zatoki walońskiej, są górzyste, o spadzistych brzegach. Wewnątrz kraju biegną z północy na południe i południowy wschód łańcuchy gór, należące do Alp Dynarskich. W północnej Albanii, Alpy Dynarskie (nazywane Ne-

muna Bieszka lub Prokletya) osiąga 2.600 m. ponad poziom morza (Mali Pupzaks, Maja Jezerce), w Albanii południowej — Tomor 2413 m.

Z rzek jest tylko jedna dostępna dla komunikacji i to dla niegłębokich statków rzecznych — Bojana, pozostałe są dzikimi potokami, przebiegającymi urwiste doliny, względnie zamulone mułami i piaskiem, niedostępne dla żadnej żeglugi. Są nimi Dwina, Mat Sukumbi, Osum, Vojussa.

Na wybrzeżu rosną liczne gaje oliwne. Stoki gór były do niedawna pokryte bogatymi lasami liściastymi i świerkowymi, które, począwszy od wielkiej wojny, zostały przeważnie rabunkową gospodarką w dużej części zniszczone. Bogactwa ziemne są do tej pory jeszcze nie zbadane. Eksploatuje się sól na wybrzeżu oraz produkuje się asfalt w Selenicy pod Wałoną. Są czynione poszukiwania za naftą i ten fakt

zwrócił uwagę wielu zainteresowanych, czyniąc z Albanii przedmiot, o który należy i musi się zabiegać.

Albania liczy 35.554 km. kw. oraz około 900 tys. mieszkańców. Na jeden kilometr kwadr. wypada 23 mieszkańcy. Stolicą państwa jest Tirana, rozbudowana przez Włochów zupełnie nowoczesnie, o pięknych placach i ulicach.

Do większych miejscowości można zaliczyć tylko Koricę, Elbasan, Argyrykastro. Życie gospodarcze i kulturalne stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie. Ostatnio pod tym względem rozpoczęto już pierwsze kroki. Mimo iż rolnictwo i hodowla należą prawie do jedynych zajęć Albańczyków, stoją one jeszcze na bardzo niskim poziomie. Kwitnie pewnego rodzaju chałupnictwo; wyrabia się kilimy, dywany, wyroby ze skór i wełny.

Albania eksportuje tytoń, oliwki, drzewa, produkty zwierzęce,

klepki dębowe i asfalt. Obecnie jest jedynym krajem, w którym do tej pory nie ma kolei żelaznych, poza połączeniem Durazzo — Tirana. Natomiast istnieją doskonałe drogi asfaltowe, oraz kolejki wąskotorowe, jako pozostałości po wielkiej wojnie (około 70 km).

W szeregu miejscowości Włosi pobudowali tu lotniska najnowocześniejsze urzędowe, które są obsługiwane przez włoskie samoloty. Linie telegraficzne są długiej około 3300 km. Lecz najczęściej jeszcze dziś używa się mułów i osłów do komunikacji, zwłaszcza w górystej i do tej pory mało dostępnej części kraju. Komunikację morską utrzymują tylko obce linie okrętowe.

Albania jest połączona dwoma liniami kablowymi z Valony do Otranto oraz z Meduy do Brindisi, a zatem tylko do Włoch. W Albanii pracują trzy radiostacje. Herbem Albanii jest dwugłowy

czarny orzeł na czerwonym polu. Jest królestwem od roku 1928.

KTO CHCE MŁODO WYGLĄDAĆ



Niezwykły wynalazek KŁADZIE KRES ZMARSZCZKOM

KOBIECY 50-LETNIE MOGĄ WYGLĄDAĆ NA LAT 35.

Nowy cenny wyłóg z komórek skórnymi jest identyczny z żywymi składnikami, zawartymi w skórze młodej, zdrowej dziewczyny. Wyłóg ten został

Zrób tę wyznaleziony przez znakomitego profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, który wydosłował go ze starannie wybranych młodych zwierząt. Nazwany „Biocellem”, jest obecnie zawarty w odżywczym Kremie Tokalon różowym. Stosuj go co wieczór. Podczas każdej chwili Twego snu skóra wchłonie ten cenny składnik. Z każdym rankiem, gdy się budzisz skóra jest jaśniejsza, delikatniejsza — MŁODSZA. W ciągu dnia zaś używaj Kremu Tokalon (białego) nie tłustego. Dzięki tej prostej pielęgnacji, każda kobieta może osiągnąć wygląd o 10 lat młodszemu oraz piękną skórę i cerę, z której każda młoda dziewczyna mogłaby być dumna. Szczęśliwy wynik przy stosowaniu Odżywczych Kremów Tokalon, sponiewanych według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitych paryskich Kremów Tokalon jest gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Noworodek wygrał na loterii

Niezwykły wypadek w Marsylii

W Marsylii wydarzył się niedawno niezwykle wypadek, którego pośrednim bohaterem był noworodek.

Robotnik portowy, Marcel Burgard został ojcem i na chrzciny zaprosił mnóstwo gości. Między innymi przyszedł na tę uroczystość również i kuzyn Burgarda, Paweł Burgard przyniósł dość dziwny podarunek dla noworodka.

Przez kilka dni głowił się nad tym, co ma kupić dla niemowlęcia, aż w końcu doszedł do wniosku, że najlepszym podarunkiem będzie los loteryjny. Jeśli szczęście uśmiechnie się do noworodka, może on z miejsca stać się bogatym, będzie miał zabezpieczone dzieciństwo i będzie sam „łożył” na koszty swojego utrzymania.

Postanowienie to Burgard wprowadził w życie i gdy zja-

wił się w mieszkaniu kuzynostwa wręczył młodemu ojcu los loteryjny, mówiąc że daruje go noworodkowi.

Matka dziecka spojrzała ze zdumieniem na kuzyna. Uważała bowiem podarunek ten za bardzo dziwny. Nie wierzyła, aby na los padła jakaś wygrana i uważała, że kuzyn niepotrzebnie wydał pieniądze, mógł bowiem za tę sumę kupić coś innego, co by się przydało dziecku. Po kilku dniach zmie-

niła jednakże zdanie.

Po kilku bowiem dniach odbyło się ciągnięcie i można sobie wyobrazić radość rodziców, gdy dowiedzieli się, że na los dopiero co narodzonego dziecka padło 80.000 franków.

Są oni obecnie niezmiernie wdzięczni kuzynowi za ten dość oryginalny podarunek. Dla biednego robotnika portowego 80.000 franków jest olbrzymią sumą, która umożliwi staranne wychowanie dziecka.

11 KWIECIEŃ

WTOREK

Jutro: Juljusza Słońca wsch. 4.51 zach. 18.25.

Księż. wsch. 0.57 zach. 9.57.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1897 Bolesław Chrobry wykopuje zwłoki zamordow. św. Wojciecha.
1787. Zmarł Kajetan Węgierski, satyryk.
1818. Zwłoki T. Kościuszki przybyły do Polski.

PRZYSŁOWIA
„Jeszcze w kwietniu zimno. I na zaby i na baby”

AFORYZMY:
„Szczęście, którego się szuka jest fałszywe. Prawdziwe jest to, które się znajduje.”

WIADOMOŚCI:
Analfabetów jest podobno na świecie jeszcze 850 milionów.

ZARTY I FRASZKI:
Jaka rada jest najwspanialsza? — Pa — rada.

Pralnia pieluszek cieszy się wielkim powodzeniem w Nowym Jorku

W Nowym Jorku istnieje olbrzymia pralnia, która zajmuje się wyłącznie praniem... pieluszek. Właścicielem tego jedynego w swoim rodzaju przedsiębiorstwa jest niejaki Norbert Spencer.

Przed rokiem doszedł on do wniosku, że najprzykrojszą misją dla młodych matek jest pranie pieluszek i że gdyby istniał zakład któryby je prał i codziennie odsyłał klientom czyste pieluszki, na pewno cieszyłby się powodzeniem.

Spencer zaraz też wprowadził swój pomysł w życie i założył małą pralnię w dzielnicy, w której mieszkał. Przyjmował do prania pieluszki od kobiet z tej dzielnicy i jeszcze tego samego dnia odsyłał je im do domu czyste i w opakowaniu z celulozy. Przedsiębiorstwo jego cieszyło się coraz większym powodzeniem i coraz bardziej się roz-

szerzało.

Obecnie posiada Spencer olbrzymią pralnię, w której zatrudnia setki osób, a ponadto ma rozsiane po całym mieście filie, które przyjmują do prania pieluszki. Pieluszki te są prane i suszone specjalnym systemem, który umożliwia oddanie ich klientom jeszcze tego samego dnia. Wyprane pieluszki rozwożą specjalni gońcy, których wprowadzić w pralnię jest mnóstwo.

Mimo wielkiego powodzenia, Spencer nie spoczywa na laurach i ostatnio wprowadził jeszcze jedną innowację która jak przypuszcza, przyciągnie nowe klientki. Mianowicie wprowadził „abonamenty”. Klientka, która z góry umawia się z nim, że będzie codziennie dostarczała mu pieluszek do prania aż do chwili, gdydziecko podrośnie, korzysta ze znacznej ulgi.

Gdy żywy ptak zdobi kapelusz...

Zabawna przygoda australijskiej elegantki

Derby w Melbourne, podobnie jak w każdym innym wielkim mieście, są rewią mody. W tym roku na derbach w Melbourne widziało się mnóstwo eleganckich wiosennych, płaszczy i kostiumów, które odznaczały się wielką oryginalnością. Ale powszechną uwagę przykuwał mały kapelusik z piór, którego zdobił żywy ptak. Nóżki ptaka były przyczepione do lekiego kapelusika i nieszczęsne stworzenie, które musiało zaspokoić próżność kobiecą, załosnie kwiliło. Nie było mu prawdopodobnie bardzo wygodnie w ruchomym

tym gniazdku, do którego były przymocowane jego nóżki.

W pewnej chwili, gdy właścicielka tego oryginalnego kapelusza, przechodziła dumnym krokiem przez wypchane po brzegi trybuny, ptak zbuntował się i postanowił opuścić swoje gniazdo. Zaraz też zamiar swój wprowadził w czyn, poruszył skrzydłami i wzbil się w powietrze, pociągając za sobą leciut-

ki kapelusz, który pofruwał w górę na kilka metrów, a następnie opadł gdzieś na polu wyścigowym.

Można sobie wyobrazić śmiech jaki wybuchnął wówczas na trybunach. Zawstydzona właścicielka kapelusza w pośpiechu opuściła trybuny i prawdopodobnie już na zawsze zrezygnuje z barbarzyńskiego sposobu ozdabiania kapelusza żywymi ptakami.

Prawo Lynchu w Panamie

Do więzienia w Panamie Cisty wdarło się pięciu zamaskowanych mężczyzn, którzy po steryzowaniu straży wywarzyli drzwi jednej z cel i uprowadzili skazanego na dożywotnie więzienie mordercę Manuela Iguires. Skazańca wywleczono z miasta i tam strzałami z rewolweru położono trupem na miejscu.

Jak się okazuje uprowadzenie więźnia i samosądu nad nim dokonali krewni zamordowanego, którzy już na sali sądowej protestowali przeciwko zamianieniu zapadłego pierwotnie wyroku śmierci na dożywotnie więzienie.

ZŁOŻ GROSZ OFIARNY NA POMOC ZIMOWĄ.

Program radiowy

6.30 „Kiedy ranne” 6.35 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 11.57 Sygnał czasu 12.05 Audycja południowa 15.00 „Jesteś dyplomantą” — pogadanka dla młodzieży 15.15 Skrzynka ogólna 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.08 Wiadomości gospodarcze 16.20 Przegląd aktualności; 16.30 Pieśni wielkanocne 17.00 Społeczeństwo genialnych ślepców — odczyt 17.20 Utwory fortepianowe 17.35 „Z pieśnią po kraju” — audycja 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Audycja dla robotników 19.00 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne 21.00

„Nocleg w Apeninach” — opera 22.40 „Współczesny pisarz Morza Północy — szkic literacki 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski

WARSZAWA II

14.00 Zespół Pawła Rynasa; 15.00 Populame utwory instrumentalne (płyty); 15.58 Franciszek Schubert: Trio; 16.40 Wiadomości sportowe; 16.45 Parę informacji; 16.50 Kacik solistów; 17.10 Przegląd kulturalny; 17.25 Życie kulturalne stolicy; 17.35 Program na jutro; 17.40 Muzyka tańcowa (płyty); 19.00 Przerwa; 21.05 Muzyka (płyty); 21.10 „Rozważanie o essay’u”; 21.25 Muzyka taneczna (płyty); 22.40 Muzyka angielska (płyty) 23.40 — 23.55 Na flocie gra Henryk Bartnikowski.

Czy

wiesz, CO CI GROZI?..

CHROŃ SIE UŻYWAJĄC TYLKO NAJPEWNIJSZYCH

OLLA

GUM...

PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN

KOGOTEK

zastosowanie

GRYPA, PRZEZIĘBIENIE BOLE GŁOWY, ZĘBOW itp.

LADAJCIE PROSZKÓW TYLKO W MIGRENO-NERVOSIN TORBYMACH.

DZIS dn. 11. IV 1939 r.

15.00 Pogadanka Starożytności 17.00 Społeczeństwo genialnych ślepców — odczyt 19.15 „Dialog o zmierzchu” — powieść mówiona. 21.00 Nocleg w Apeninach — opera komiczna. 22.40 „Współczesny pisarz Morza Północy” — szkic literacki.

Z pamiętnych dni walk o Niepodległość

Wielkiego Marszałka Żołnierza i Przyjaciela

Ś. p. Walery Sławek jako instruktor Organizacji Bojowej
walczącej bezwzględnie z oprawcami carskimi

W roku 1905, kiedy całą Rosję zalała fala rozruchów, Józef Piłsudski doszedł do wniosku, że nadszedł odpowiedni moment do podjęcia otwartej walki z caratem. Zakłada więc przy PPS Organizację Bojową i przystępuje do szkolenia kadr instruktorów zdolnych do wykonywania zamachów. Wysiłki te nie idą na marne. W rezultacie tego wyszkolenia następuje kilka głośnych zamachów na dygnitarzy carskich, komisarzy policji, napadów na kasy skarbowe, pociągi z pieniędzmi i t.d., i t.d.

„GUSTAW”
Piłsudski nie bierze udziału w tych zamachach, nie ukazuje się na posiedzeniach, lecz jest ich ojcem duchowym, kierując zamachami z ukrycia. Jego zaś „prawą ręką” jest Gustaw, którego prawdziwe nazwisko brzmi Walery Sławek.

On też zwołał pierwsze posiedzenie instruktorów, Organizacji Bojowej, aby wyznaczyć im poszczególne „role”, w zamachach na kasy skarbowe, jakich postanowiło dokonać kierownictwo organizacji.

Zwołanie tego posiedzenia nie było rzeczą łatwą. Przede wszystkim należało wystarać się o zakonspirowane mieszkanie. Gdy wreszcie i to zostało dokonane i Sławek spieszyl na posiedzenie, omal nie wpadł i tylko dzięki swej niezwykłej odwadze, zdołał wymknąć się ze szponów policji carskiej.

CIERPLIWI SZPICEL
W pewnej chwili zauważył, że jest śledzony. Zaczął więc krążyć po ulicach Warszawy,



**Uporczywe
ZAPARCIE STOLCA**

zatrucie organizmu, pogorszenie samopoczucia, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

**ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA**

Stosowane przy zaparciach (obstrukcjach) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione reszki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

**ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA**

sądząc, że w końcu zdoła zmylić trop. Ale szpicel carski nie spuszczał go ani na chwilę z oka. Sławek, chcąc się pozbyć swego „opiekuna”, wpadł na dość szczęśliwą myśl. Wszedł do krawca, u którego szyl kiedyś ubranie i zamówił drugie, starając się możliwie najdłużej przeciągnąć rozmowę. Przypuszczał bowiem, że jego przedłużająca się nieobecność znuży szpicla, który wreszcie sobie pójdzie.

Ale szpicel był cierpliwy i gdy Sławek po pewnym czasie znów ukazał się na ulicy, stwierdził, że „opiekun” czeka na niego. Sławek więc znów zaczął krążyć po ulicach miasta. A przy tym ogarniała go coraz większa rozpacz. Czas bowiem mijał, a członkowie organizacji bojowej są już zebrani w zakonspirowanym mieszkaniu i jeśli on tam się wkrótce nie zjawi, rozejdą się i posiedzenie, które z takim mozołem przygotował, nie dojdzie do skutku.

DESPERACKI CZYN

W końcu Sławek nie mogąc pozbyć się „opieki” szpicla, zdołał się na desperacki czyn. Zbliżył się do szpicla i zapytał: — Przepraszam pana, zauważyłem, że stale idzie pan za mną, czy mogę wiedzieć, czego pan sobie życzy? Jeśli pan ma zamiar napisać na mnie i ogłosić, że zbędny jest pański trud, ponieważ nie mam grosza przy duszy.

Ostąpił szpicel przystanął i wybałuszył oczy na wysokiego mężczyznę z bródką. Nie był przygotowany na taki obrót rzeczy. Natychmiast jednak oparował się i zawołał:

— To nie pański interes! Odczep się pan! Paszół woni!

Krew zagrała w Sławku. W pierwszej chwili chciał wyciągnąć rewolwer i dać szpicelowi za te słowa należyty odpór. Pochamował się jednak, rozumiał, że strzał w biały dzień wywoła panikę. W pobliżu zaś znajdowało się zakonspirowane mieszkanie, w którym zebrali się najważniejsi instruktorzy Organizacji. Mogłoby wówczas dojść do aresztowań i jeden głupi strzał mógłby zasypać najdzielniejszych bojowców.

Z tego też względu posłuchał rady szpicla i oddalił się. Szpicel zaś odwrócił się i poszedł swoją drogą, przypuszczając wi docznie, że śledził niewinnego człowieka.

**W ZAKONSPIROWANYM
MIESZKANIU**

Sławek stwierdziwszy, że jest pozbawiony „opieki”, ruszył szybkim krokiem przed siebie. W pewnej chwili skręcił w boczną uliczkę, wbiegł po kręconych ciemnych schodach i zapukał pięć razy do drzwi na pierwszym piętrze, podając hasło: „Morgenrojt”.

Gdy otworzyły się drzwi i

Sławek przekroczył próg mieszkania, ujrzał w jednym z nawpół oświetlonych pokoiów, zgromadzonych kilkudziesięciu członków Organizacji Bojowej, którzy niecierpliwili się jego przedłużającą się nieobecnością. Sławek opowiedział im o swojej przygodzie, a następnie rzekł, że należy przystąpić do obrad i oświadczył przyciszonym głosem:

**ROK 1905 PRZEJDZIE
DO HISTORII**

— Rok 1905 na pewno przejdzie do historii. Otwiera on przed nami nowe możliwości. Możemy śmiało powiedzieć, że walka o oswobodzenie kraju spod jarzma caratu dobiega już końca i przyniesie niebawem zwycięstwo. Nie mam potrzeby przekonywać was towarzysze, sami dobrze wiecie, że walkę tę prowadzi tylko polski lud robotniczy! Tylko on zdolny jest wygnać z kraju oprawców. Klasy posiadające nie przykładają ręki do tych walk, a naszych terrorystów okraszają za policję mianem „bandytów”.

Śmiejemy się z tego określenia. Bohaterscy członkowie naszej Organizacji Bojowej, którzy nieustraszenie idą naprzeciw krzykom policji i żandarmerii, przejdą mimo tego przewiska do historii i będą uznani przez przyszłe pokolenia za bohaterów narodowych. Walkę z caratem, jak już zaznaczyłem, prowadzi lud polski. Musimy więc ją rozpocząć. Brak nabożów i rewolwerów, konieczność utrzymania rodzin poległych bohaterów, wymagają wielkich sum pieniężnych.

W pokoju panowała głucha cisza. Bojowcy w skupieniu przysłuchiwali się słowom Sławki, który tymczasem ciągnął dalej:

**„ODEBRAC ZABIERANE
POLAKOM PIENIĄDZE”**

— Partia postanowiła zdobyć fundusze z pieniędzy, z których ograbiamy polski lud carscy oprawcy. Musimy odebrać zabierane Polakom pieniądze! Czy sądzicie, że ograbianie bandyty to przestępstwo? Ja z tym nigdy się nie zgodzę. Pieniądze, znajdujące się w kasach skarbowych, to zaoszczędzone grosze, wydarte szerokim masom ludu polskiego. Mamy więc przed sobą podwójne zadanie: odebrać zrabowane pieniądze i dostarczyć partii środków pieniężnych

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonności do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfca, mdłości, język obłożony. Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i ner-

na prowadzenie dalszej walki z caratem.

W jaki sposób zdobyć te pieniądze? I tu Sławek wyjaśnił, że Kierownictwo Organizacji Bojowej postanowiło, że należy dokonać napadów na kasy skarbowe małych miasteczek, ponie waż zazwyczaj znajduje się tam niewiele policji i żołnierzy. Poszczególne napaści zorganizuje się mniej więcej w tym samym czasie, aby to wywołało większe wrażenie. W tym celu Kierownictwo wyznaczy 275 bojowców, których się podzieli na grupy po 25 osób. Na czele każdej grupy stanie jakiś bardziej zasłużony i doświadczony bojowiec. Każda grupa zajmie się dokonaniem zamachu na inną kasę skarbową.

— Towarzysze, nie powinniśmy się lękać — zakończył swe przemówienie Sławek — że wszystkie zamachy się udadzą, że nie dojdzie do rozlewu krwi, że nie poniesiemy ofiar w ludziach. Lecz jeśli tylko pewna część zamachów zakończy się szczęśliwie, będziemy wówczas rozporządzać znaczną sumą pieniędzy.

Sławek podał jeszcze szczegółowy plan zamachów, wyliczył bojowców, którzy mieli stanąć na czele poszczególnych grup i wymienił kilka miasteczek gdzie by, według jego mniemania, można było dokonać zamachu.

ZYWA DYSKUSJA

Gdy skończył, doszło do żywej dyskusji, w której wzięło udział wielu wybitniejszych uczestników posiedzenia, jak Arciszewski, Montwiłł-Mirecki, Śledziński i inni. Wszyscy mówcy zgadzali się w zasadzie z projektem Sławki, że należy odebrać zrabowane pieniądze, dodając tylko swoje poprawki.

Wyciągnięto skądś dużą mapę Polski, Kongresowej, rozłożono ją na stole i zaczęto szczegółowo badać punkty, gdzieby można było dokonać zamachu. Wszyscy uczestnicy posiedzenia byli pochyleni nad stołem z oczyma wlepionymi w mapę, żywo debatując nad zaletami i wadami każdej poszczególnej miejscowości. Przypominało to raczej sztab generalny, niż zebranie nielegalnej organizacji robotniczej.

Gdy w końcu zostali wyznaczeni kierownicy grup i każdy z nich wybrał „swoje” mi-

asteczko, Sławek jeszcze raz zabrał głos, uprzedzając zebranych, że obowiązuje ich najsurowsza tajemnica, że nawet najbliższemu przyjacielowi nie wolno zdradzić powziętych tutaj uchwał.

— Gdyby nasze plany zawiodły — zakończył — nikt temu nie będzie winny, tylko my sami. Najbliższa nieostrożność, jedno tylko słowo wypowiedziane niepotrzebnie, może nas zdradzić i zasypać.

Zaraz też kierownicy poszczególnej grupy zabrali się gorączkowo do przygotowań do zamachów. Przede wszystkim zbalansowali teren, a następnie opracowali szczegóły zamachu. Większość z nich jednakże się nie udało. Tylko Montwiłł-Mirecki zdołał zabrać pieniądze z opatowskiej kasy skarbowej. Ale to nie powstrzymało Organizacji Bojowej od dokonywania dalszych zamachów na kasy skarbowe.

Do zakonspirowanego mieszkania przy ul. Bednarskiej zwołał Sławek posiedzenie kierowników Organizacji Bojowej, gdzie wygłosił do nich płomienne przemówienie, zagrzewając do dalszej walki z caratem.

— Towarzysze — powiedział między innymi — nie powinniśmy upadać na duchu. Walczący są zawsze narażeni na straty. Lecz porażki dają tylko doświadczenie, uczą jak należy postępować, aby unikać na przyszłość błędów, prowadząc do niepowodzenia. Dokonując dalszych zamachów, musimy postępować już ostrożniej.

Zebranych nie należało jednakże podtrzymywać na duchu. Wiedzieli, że kasa partyjna jest pusta i że tylko dzięki odebraniu oprawcom carskim zrabowanych przez nich pieniędzy, zdoła się ją zasilić. Z tego też względu dokonano jeszcze całego szeregu zamachów na kasy skarbowe i pociągi z pieniędzmi, z których wiele zakończyło się powodzeniem. Najgłośniejszym zaś z nich był napad na pociąg pod Bezdanami, w którym brał udział sam Sławek i podczas którego odłamek pocisku zszpecił klasycznie piękne rysy jego twarzy.

TAJEMNICA PIĘKNEJ PANI

TIBETIN
SIX-SIX
STO KWIATÓW
LE RAYON
TIEN-SZAN

wody kwiatowe
CHERYS

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Pierwszym „gościem” Heleny był jej znajomy z lat szkolnych, Bogdan Zawisza, który przed laty wyemigrował do Ameryki i dorobił się tutaj majątku. Helena z miejsca go poznała. Również i on ją poznał i zasypał pytaniami, chcąc się dowiedzieć, w jaki sposób dostała się tutaj. Helena dała wymijającą odpowiedź, a natomiast błagała go, aby jej pomógł stąd się wydostać. Zawisza zastanawiał się przez kilka chwil, a następnie rzekł, że wpadł na pewien pomysł i przypuszcza, że zdoła wprowadzić ten plan w życie. Helena zapytała go, na czym plan ten polega.

— Plan mój jest w zasadzie bardzo prosty. Będę udawał, że zakochałem się w pani. Oświadczę senorze Tintoretto, że pani spodobała mi się od pierwszego wejrzenia i poproszę, aby do pani nie dopuszczała żadnego innego mężczyzny... Senora Tintoretto z pewnością się na to zgodzi, bo w zasadzie jest jej obojętne, ile mężczyzn odwiedza jej „pensjonariuszki”. Najważniejsze są dla niej pieniądze... Sprawa pieniężna będzie zaś załatwiona w taki sposób, że będę jej płacił tysiąc pezetów miesięcznie; tyle, ile powinna jej płacić każda „pensjonariuszka”. Musi pani wiedzieć, że nie brak mi pieniędzy. Dorobiłem się w Argentynie wielkiego majątku.

— Tak, — rzekła Helena po chwilowym zastanowieniu się — to by było dobre. Zostałyby mi oszczędzone w ten sposób katusze, jakie przeżywałabym, gdybym musiała się znajdować w ramionach mężczyzny, kupujących miłość za pieniądze... Ale co będzie później?... Ale w jaki sposób wydostanę się stąd?

— W bardzo prosty sposób — odparł Zawisza. — W ciągu kilku tygodni oboje zdobędziemy całkowite zaufanie senory Tintoretto. Stale będę jej powtarzał, że jestem zadowolony z tego, jak pani do mnie się odnosi. A pewnego dnia poproszę ją, aby pozwoliła mi udać się z panią na przechadzkę po mieście... A gdy już pani opuści ten dom, to pani tu nigdy nie wróci...

Plan ten bardzo się spodobał Helenie, pomimo, że nie była stuprocentowo pewna, czy uda się go wprowadzić w życie.

Bogdan Zawisza zapewniał ją jednakże, że potrafi ją wyzwolić z tej jaskini rozpusty, że nie zdoła go od tego powstrzymać żadne niebezpieczeństwo.

— Ale po opuszczeniu „Kleopatry” nie będzie pani mogła zaraz wrócić do Europy — wyjaśnił. — Będzie pani musiała przez pewien czas ukrywać się

w Buenos Aires, lub gdzieś na prowincji. Musi pani bowiem wiedzieć, że do bandy, kórej własnością jest ten „pensjonat”, należy wielu bardzo bogatych i wpływowych ludzi. Z tego względu przypuszczam, że cała armia szpiegów i detektywów, będzie na panią czekał w porcie, aby panią wreszcie ująć...

— Zgadza się na wszystko, panie Bogdanie, aby tylko móc się stąd wydostać. Zna pan lepiej ode mnie panujące tutaj stosunki. Polegam całkowicie na panu. Oddaję się w pańskie ręce, ponieważ wiem, że uczyni pan wszystko, co leży w jego mocy, abym odzyskała wolność. Jestem panu tak niewymownie wdzięczna...

— Nie ma pani za co mi być wdzięczna — ujął jej dłoń Zawisza. — Jestem szczęśliwy, że przypadło mi w udziale tak szlachetne zadanie, jak wyrwać delikatną, wykształconą kobietę z bagna rozpusty...

Helena była całkiem oszołomiona. Nic bowiem nie może tak oszołomić nieszcześliwego człowieka, jak iskra nadziei. Wystarczy powiedzieć więźniowi: „Jutro odzyskasz wolność”, a będzie on tak upojony szczęściem, że przez całą noc nie zmrznie oka.

To samo działo się obecnie z Heleną. Nadzieja wydostania się z tej otchłami, w którą z takim okrucieństwem wrzucił ją los, upiła ją, jak najmocniejsze wino.

— Nigdy panu tego nie zapomnę — mocno ścisnęła dłoń Zawiszy.

— A teraz proszę mi powiedzieć — rzekł Bogdan — jeśli mówienie o tym, nie sprawia pani trudu, — czy to pani mąż?..

Nie miał odwagi dokończyć zdania. Spojrzał jej tylko prosto w oczy. Helena jednak z jego spojrzenia wyczytała, co miał na myśli.

— Nic nie mogę panu powiedzieć — ciężko westchnęła. — Sama nie wiem... Sprawa zaś przedstawiała się następująco: pewnego popołudnia otrzymałam list anonimowy...

I Helena dokładnie opowiedziała mu o straszliwej gmatwaninie ostatnich wydarzeń.

Zawisza przysłuchiwał się jej opowieści z olbrzymim zainteresowaniem, jak gdyby czytał pasjonującą powieść. A gdy wreszcie Helena umilkła, rzekł po chwilowym zastanowieniu się:

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa mąż pani maczał palce w tej aferze... Jest to straszliwa prawda, ale tak z pewnością musiało być...

Zawisza jeszcze długo rozmawiał z Heleną. Gdy opuścił jej salon, była już druga w nocy.

Wyszedłszy na korytarz, zwrócił się do jednego ze służących i poprosił, aby zameldował go senorze Tintoretto, ponieważ ma do niej pilny interes.

Po chwili znalazł się już w gabinecie senory Tintoretto. Była ona bardzo uprzejma wobec „pana dyrektora”, jak go tytułowała i uśmiechając się, zapytała:

— Czy dobrze spędził pan czas w towarzystwie swojej rodaczki? Specjalnie przygotowałam dla pana kobietę z pana ojczystych stron... Każdego bowiem ciągnie do swego... Widzę, że jest pan rozplamieniony. Z pewnością nasza nowa pensjonariuszka zadowolona pana?

— Trudno mi wprost o tym mówić — odparł z uśmiechem Zawisza.

— Co się stało? — spojrzała na niego ze zdziwieniem senora Tintoretto.

— Wstydę się o tym mówić. Stała się bowiem rzecz, która u mnie rzadko się zdarza... Zakochałem się...

— Zakochał się pan? W kim?

— W pani nowej pensjonariuszce, w mojej rodaczce... Muszę pani powiedzieć, senora, że po raz pierwszy w życiu widzę tak piękną kobietę... Nie słyshałem jeszcze nigdy tak pięknie brzmiącego głosu... Istna muzyka!.. A jak czuła była wobec mnie... Zapomniałem zupełnie, że płacę za to...

— Tak, panie dyrektorze, do mojego pensjonatu nie ma dostępu przeciętna kobieta... Gdy przychodzi do mnie gość, to nie powinien odczuwać, że kupuje miłość... Jest więc pan zadowolony?

— Więcej niż zadowolony!.. Z tego właśnie względu mam do pani gorącą prośbę...

— O, aż prośbę? — roześmiała się senora Tintoretto. — Jestem już zaintrygowana... co to za „prośba”?

— Prośba moja wyda się pani dziwaczna, ale... pani mnie zrozumie... Powiedziałem już pani, że zakochałem się w tej pensjonariuszce... Jestem gotów płacić za nią tysiąc pięćset pezetów, ale... pod warunkiem...

— Jaki to warunek?

— Pragnę, aby kobieta ta należała wyłącznie do mnie... Już teraz ogarnia mnie zazdrość, gdy pomyślę, że jutro lub pojutrze będzie ona należała do innego... Jestem gotów dołożyć jeszcze pięćset pezetów, ale pod warunkiem, że nikt inny jej się nie dotknie...

— O, jak widzę, jest pan naprawdę zakochany w swojej rodaczce. No, dobrze... Co mi za różnica, czy będzie ona należała do jednego mężczyzny, czy do wielu...

— O, jak jestem pani wdzięczny, senora — zawołał Zawisza.

Dalszy ciąg jutro

ZYGMENT CZARSKI

Z GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— A co by wtedy uczyniła? Jakże ma plany? Zwierzała ci się?

— Właściwie pragnie tylko powrotu do swych krewnych na wieś.

— A myślisz, że nie mamy żadnego powodu do obaw z ich strony? Czy nie dadzą znać policji, że ich wychowanka została porwana?

— Kogóż o to oskarżać? Przecież myśmy właściwie jej nie podali wcale naszych nazwisk. Mówiłem jej tylko o dwóch rejentach i podałem ich nazwiska, ale wszystko zmyślone tak samo, jak i ich adresy. Nie, nie nie bój się niczego, mój Jurku kochany, to nieszczęsne dziewczętko, moim zdaniem, zupełnie niczym nam nie grozi. Nic nam nie zrobi. Zresztą, do zamku teraz się też nie dostanie.

— Dlaczego?

— Ponieważ twoja czcigodna mamusia jest obecnie poza świadomością, o ile wierzyć listowi, nadesłanemu przez twego rządce. Leon pisze to samo, zresztą.

— Tak, to wydaje mi się ściśle. Leon, zwłaszcza, nie by w tym nie miał, by mnie zwodzić taką zmyśloną wiadomością.

— Z tego by wynikało, że Wiochny i jej krewnych możemy się już nie obawiać. Słowem, mój drogi, widzisz, że wielka troska spadła nam z głowy.

— Byłoby to bardzo pożądane — odrzekł Jerzy Charecki, trochę zdziwiony tym nagłym uspokojeniem się Julicza.

Po czym dodał:

— Spodziewam się, że w najbliższym czasie uda nam się przekonać rejenta o słuszności żądań mojej żony?

— Tak, ale nie wolno nam pokazywać, że się

zbyt śpieszymy, że nam na tym tak bardzo zależy. Byłaby to zła taktyka. Najważniejsza rzecz, to umieć wyczekać na właściwą chwilę. Uznanie praw Lucyny Darskiej na pewno nastąpi w odpowiedniej chwili. Możesz być o to spokojny.

To dwuznaczne zdanie było wypowiedziane przez Julicza w tonie zagadkowym. Nie mógł się przy tym powstrzymać od zjadliwego uśmiešku.

Wreszcie pożegnał się z Jerzym, w duszy wymiłowując jego naiwność i wieszając sobie własnej zmyślności.

Zaraz po tym udał się do nowych dzielnic, by wyszukać mały domek, ładny, zaciszny, który pragnął umeblować i uczynić zeń gniazdko miłosne dla tej, którą pragnął jak najszybciej nazwać swoją żoną. Następnie wrócił do domu.

Gdy wchodził do mieszkania, zauważył pod drzwiami wsunięty list, do nikogo nie zaadresowany.

— Co to może być? — pomyślał sobie, ze zdziwieniem podnosząc ten tajemniczy list, gdy zaś przede wszystkim spojrzał na podpis, mruknął: — Wydra? A cóż ten może chcieć.

Po czym przeczytał krótki list:

„Sądząc z pewnych niemiłych poszlak, coś mi się widzi, że ktoś myszkuje dokoła ruin. Trzeba więc bardzo wystrzegać się teraz i podwoić ostrożność, idąc do ruin, bo diabeł nie śpi

Wydra”.

Było około wpół do jedenastej z rana, gdy wspinały samochód zatrzymał się przed Żyrardowską fabryką Bartena. Wyszedł z niego pseudo — hrabia Kolnosy, a przy samochodzie zostawił swego wernego przyjaciela Józka Gumiaka, sam udając się do biur fabryki.

Zapytał się o gabinet dyrektora i poszedł tam, gdzie mu wskazano.

Tam zameldował się biletem wizytowym z herbem i dopisał wiecznym piórem: „Z polecenia p. Mandyka”. Wnet wprowadzono go do gabinetu dyrektora. Zapytany, w jakiej sprawie przybywa, pokazał przede wszystkim list polecający:

„Najuprzejmiej polecam Panu Dyrektorowi hrabiego Kolnosy, mojego serdecznego przyjaciela. Chciałby uzyskać pewne poufne wiadomości, których, zapewne, Szanowny Pan zechce mu nie odmawiać.

Najserdeczniej dziękuję z góry

Mandyk”.

— Słucham hrabiego — rzekł dyrektor po przeczytaniu tego listu — jestem do usług. Czym jednak właściwie mogę służyć?

— Chodzi mi o pewnego dawnego pańskiego urzędnika, który zdaje się nawet był ostatnio pańskim sekretarzem osobistym. Piotr, zdaje się...

— Rzeczywiście był taki, ale wyjechał gdzieś daleko. Słyszał pan o tym?

— Właśnie dowiedziałem się nie dawno. Nie wiem jednak dokładnie, dokąd właściwie wyjechał i o to właśnie chciałbym zapytać pana dyrektora.

— Niestety, na to nie będę mógł hrabiemu dać odpowiedzi.

— Czy to sekret?

— Raczej powiedziałbym, że to tajemnica, bo najzupełniej nie mamy pojęcia, co się z nim stało.

— To bardzo przykre — odrzekł hrabia zmartwiony. — Niesłychanie mi zależy na odnalezieniu go. Są to nader ważne powody natury rodzinnej i majątkowej. Czy nie mógłby mi pan, dyrektorze, powiedzieć przynajmniej czegoś takiego, co by mnie choć naprowadziło na ślad?

— Ku mojemu wielkiemu żalowi nie mogę. Byłbym bardzo rad, gdybym mógł panu wyrządzić jakąkolwiek przysługę, choćby ze względu na pana Mandyka. Jedną rzecz mógłbym panu może jedynie powiedzieć, o ile to się panu na co przyda, a mianowicie, że był tu już pewien pan, który właśnie czynił zupełnie takie same poszukiwania.

Dalszy ciąg jutro.

Niegdyś husarz -- dziś lotnik

Potężne lotnictwo najlepszą gwarancją
mocarstwowości Polski

Gdy świat cały pomnaża swe mienie napowietrzne, gdy rosła w zawrotnym tempie skrzydlate eskadry, stwierdzić trzeba z całą stanowczością, że lotnik polski wybija się swymi wartościami duchowymi i bojomymi na pierwszy plan spośród wszystkich innych.

JAK DAWNI SKRZYDLACI HUSARZE

Lotnictwo jest najbardziej nowoczesną bronią. Najmłodszą ze wszystkich. A mimo to jednak lotnik najwięcej może ma cech wspólnych z dawnym rycerzem. Dawniej walczone wręcz. Trzeba było mieć nie lada siłę nie tylko fizyczną, ale i duchową, by walczyć i odnieść zwycięstwo.

Husarz skrzydlaty znalazł dziś swe ucieleśnienie w lotniku polskim. W stalowy mundur odziany rycerz przestworzy musi być tak samo, jak i on czujny, o orlim wzroku, niezłomnej woli i silny psychicznie. Może właśnie dlatego lotnictwo jest tak ulubioną bronią Polaków.

Husarz przed wiekami kopiał i koncertem wykuwał na polach bitewnych mocarstwo Ojczyzny — lotnik wykuwał ją i wykuwa pod błękitem nieba. Różnica, zdawałoby się duża, a jednak nie ma jej wcale, bo cel jest jednakowy.

ROLA LOTNICTWA JEST WIELKA

Doświadczenia wojenne z okresu walk 1914 — 1920 roku przekonały wszystkich, że bez silnego lotnictwa nie do pomyślenia jest jakakolwiek nowoczesna wojna.

Zadania jego są wielkie. Wywiad dla własnych wojsk, obrona miast i ludności, walka z nieprzyjacielskimi samolotami, niszczenie sił najeźdźcy.

Nie tylko to jednak. Gdy nieprzyjacielowi przyjdzie chęć zbombardowania naszych wsi i miast, lotnictwo nasze musi wziąć na nim krwawy odwet. Dlatego też powinniśmy mieć potężne samoloty bombowe, które najlepiej pohamować będą w stanie niszczycielskie zapędy wroga.

WOBEK SYTUACJI OBECNEJ

Wiemy dobrze, że sytuacja panująca obecnie w Europie nie należy do zbyt pomyślnych. Jesteśmy świadkami przemian granic, świadkami upadków i powstań państw.

Rozpatrując te rzeczy nie wolno zaniedbać nam ani na chwilę pomnożenia własnych sił. Musimy się dobroić, bo tylko siła może stać się hamulcem dla łakomych zaborców.

DOZBRAJAMY SIĘ W POWIETRZU

W ugruntowaniu naszej potęgi lotniczej bierze dziś udział całe społeczeństwo. Jeszcze nie ogłoszona została subskrypcja Pożyczki Lotniczej, a już zebrało zgłoszeń na przeszło 180 milionów złotych.

Płyną złotówki, setki, tysiące i miliony złotych, rośnie stos składanych kosztowności na Skarb Narodowy. W akcji tej biorą udział wszyscy. Nie brak prawdziwie wzruszających dowodów patriotyzmu.

Robotnik ze Śląska, ubogi górnik Kuśniok, ofiarowuje na lotnictwo polskie 1000 złotych.

Ofiara Kuśnioka, złożona na ołtarzu Ojczyzny, to czyn wielki naprawę. Najpiękniejszy czyn obywatelski, jaki można

sobie wyobrazić. A czynów takich zanotowano już dużo. Bardzo dużo. Wymienić wszystkie wprost niepodobna.

Niech będą nam one wzorem. Lotnictwo polskie musi być nie tylko najlepsze, ale najpotężniejsze na świecie.



Zdrowie zależne od bucika
Choroby źródło — noga mokra
Przez co wilgoć nie przenika?
Przez skórę gumową BERSON-OKMA

BERSON OKMA

Madryt pod rządem gen. Franco

Olbrzymie „ogonki” przed bankami — Pomoc dla ofiar bombardowania — Brak rąk roboczych

Powoli normalizuje się życie finansowe i handlowe Madrytu.

Narodowcy po zajęciu miasta otworzyli przede wszystkim Bank Hiszpański, do którego wejście jest jeszcze zaszypane workami z piaskiem. Prowizoryczny Bank Narodowy, który nosi nazwę Syndykalistycznego Komitetu Numer 1. I już obecnie przed gmachem banku widzi się długie kolejkę, ponieważ ludzie pragną zamienić walutę republikańską na banknoty narodowe, a w gmachu sztab u-

rzędników pracuje po 12 godzin dziennie, aby zaliczyć tysiące interesantów.

W posiadaniu Komitetu znajduje się pół miliarda zł. Suma ta jest przeznaczona na udzielenie kredytów, dla kupców pragnących otworzyć z powrotem swoje przedsiębiorstwa i którzy nie mają niezbędnych sum dla pokonania pierwszych trudności płatniczych.

Do tej pory Komitet udzielił pożyczek bankom madryckim na sumę 125 milionów zł. na rozpoczęcie normalnej działalności kredytowo-f-

finansowej. Poza tym Komitet ułożył listę 50.000 sklepów i przedsiębiorstw i w ciągu najbliższych dni każdy z nich odwiedzi specjalny inspektor, aby stwierdzić czy zostało ono już otwarte z powrotem, a jeśli nie jakie trudności stoją temu na przeszkodzie.

Specjalni rzeczoznawcy od wiedzają również wszystkie banki i przeglądają książki handlowe. Zadaniem ich polega na tym, że mają wskazać wie rzetelności jakich dłużników należy na razie zawiesić, aby umożliwić im przystąpienie do normalnej pracy.

Kawiarnie, restauracje i bary otwierają krótkoterminowe pożyczki, aby mogły być niezbędne zapasy trunków. Zostało bowiem uznane, że kawiarnie muszą możliwie najszybciej się otworzyć, aby miasto wróciło do normalnego życia i przybrało swój normalny wygląd. Już obecnie wiele kawiarni zostało otwartych, pomimo, że zapas trunków jest u nich bardzo szczupły.

Komitet posiada specjalną armię, składającą się z 5000 ludzi, którzy objeżdżają ulicę po ulicy, szukając zaginionych przedsiębiorców, dodając otuchy tchórzliwym oraz napędzając leniwych do otwarcia przedsiębiorstw i wzięcia się do normalnej pracy.

Tam, gdzie sklepy lub fabryki zostały uszkodzone bądź przez bomby, bądź przez odłamki pocisków „wywiadowcy” robią raport który z miejsca przesyłają do Komitetu i przedsiębiorcy ci otrzymują pożyczkę budowlaną.

Komitet dąży bowiem do tego, aby sklepy były możliwie najszybciej otwarte, nawet gdy na półkach nie będzie z początku towaru. Kierownictwo Komitetu uważa bowiem, że lepiej aby sklepy były otwarte i świeciły na razie pustkami, niż żeby były zabite deskami, co wywiera bardzo przytłaczające wrażenie i w pewnej mierze paraliżuje życie miasta.

Jednym z najtrudniejszych zagadnień w Madrycie jest sprawa rąk roboczych. Daje się odczuwać wielki brak sił pracowniczych, co w wielkiej mierze paraliżuje życie gospodarcze i uniemożliwia kupcom i przemysłowcom prowadzenie przedsiębiorstwa. To też Komitet gorątkowo pracuje nad werbowaniem sił pracowniczych i nakłanianiem przedsiębiorców, aby otwierali swoje zakłady na razie z tą niewielką ilością pracowników. Wielu przedsiębiorców idzie na tą radę i z każdym dniem widzi się w mieście coraz więcej otwartych magazynów.

Niezwykłe muzeum szkieletów

znajduje się w stolicy przy wydziale weterynarii Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego

Stolica nasza, jak każde wielkie miasto, posiada na swym terenie sporo muzeów. Jedno z nich jednak godne jest specjalnego obejrzenia, ponieważ, co tu dużo mówić, jest niezwykle i... makabryczne!

ZBIOR SEITEK SZKIELETÓW. Niesamowite to muzeum mieści się przy Zakładzie Anatomii Prawidłowej na Wydziale Weterynaryjnym U. J. Piłsudskiego.

Rzecz prosta, nie ma w tym „zbiorku” szkieletów ludzkich. Same „doczesne” kostne szczątki” zwierząt, ptaków i gadów. Mimo to jednak muzeum wywiera na zwiedzającym wrażenie niezwykle.

Przejdźmy więc po kolei przez poszczególne sale i przyjrzyjmy się z bliską powściągliwym „gnatom”, jak je tu nazywają popularnie studenci.

OD WRONY DO STRUSIA

Sala ptaków, a raczej ich szkieletów, wyposażona jest dość bogato. Przypaść trzeba, że jest to zasługa studiujących, którzy, w miarę możliwości, dostarczają swemu muzeum najprzeróżniejszych eksponatów.

Z ptaków wielkich mamy więc tu szkielet strusia (ten już oczywiście przywędrował spoza

Polski), orłów, jastrzębi, bocianów, a nawet i mieszkańca okolic podbiegunowych: pingwina, czyli inaczej bezłotka.

Skala rozpiętości wzrostów jest tu olbrzymia. Proszę sobie np. wyobrazić różnicę wielkości kości strusia i wrony. Wygląda tu mniej więcej tak, jakbyśmy koło drapacza chmur z p. Napoleona ustawili... kiosk z papierosami!

ZYRAFA I ZAJAC.

Zupełnie to samo zaobserwować można w sali zwierząt. Wy soki, aż pod sam sufit, szkielet żyrafa o nieproporcjonalnej, długiej szyi, składającej się z drobniutkich kosteczek, dziwnie wygląda obok kości królika.

Szkieletów zwierzęcych nie jest zbyt wiele. Ciasnota pomieszczenia nie pozwala na ustawienie wszystkich które zakład posiada.

Ale i tak różnorodność jest spora: lwy, tygrysy, wielbłąd, krokodyl, przedstawiciele zwierząt domowych, bydła, mieszkańcy puszczy: jeleni, żubr a nawet i tur, niedźwiedź. Wszędzie, gdzie spojrzeć, kręgosłupy, żebra, kręgi, czaszki. Istne cmentarzysko na powierzchni ziemi.

Najbardziej misternie wyglądają szkielety zwierząt małych: kreta, myszy, szczura, jeża. Spreparowanie ich musiało być sztuką nielada.

PAMIĄTKI SPRZED LAT

Pomiędzy zbiorami nie brak unikatów, prawdziwych „białych kraków”. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy kiel przedpotopowego mamuta, kości krowy morskiej sprzed wieków i t. p.

Niezwykłe również wyglądają kości węży, składające się jak gdyby z cieniutkich drucików.

Muzeum to jest bardzo potrzebne. Studiują w nim anatomię zwierząt przyszli lekarze weterynarii. Ciasnota pomieszczenia utrudnia im pracę. Czas pomyśleć o tym, by udostępnić muzeum studentom. Nauka przecież cierpieć nie może i nie powinna.

HUMOR

W SZKOLE

Nauczyciel: — Czym jest wiatr?

Uczeń: — Powietrze, które mu się śpieszy.

17 kwietnia wielki proces Kucharskiej Pod zarzutem zamordowania brata zasiądzie na ławie oskarżonych żona adwokata

W poniedziałek, 17 kwietnia b. r. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Warszawie jeden z najsensacyjniejszych procesów, jakie się odbyły w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Będzie to proces Julii Kucharskiej, aresztowanej w październiku ubiegłego roku w związku ze śmiercią s. p.

inżyniera Zbigniewa Gierszewskiego.

Kucharska, żona adwokata warszawskiego, była młodszą siostrą inż. Gierszewskiego, człowieka nader zamożnego.

Śmierć inż. Gierszewskiego, która nastąpiła w dniu 29 września ub. r., oraz okoliczności, w jakich znaleziono zwłoki, wywołały niesłycha-

ne wrażenie.

Nie przypuszczano mimo wszystko, że zachodzi tu jakiś zbrodniczy zamach.

Kucharska aresztowana w dramatycznych okolicznościach tuż przed pochowaniem zwłok. Długotrwałe śledztwo doprowadziło do sporządzenia przeciwko Kucharskiej aktu oskarżenia, który do

dnia rozprawy nie może być ujawniony.

Oprócz Kucharskiej, która odpowiadać będzie przed sądem oskarżona pod zarzutem bratobójstwa, ławę oskarżonych zajmie adw. Wacław Kucharski, któremu zarzuca się fałszywe oskarżenie.

Rozprawa potrwa około 5 tygodni.

TAKSÓWKA-AUTO

MOTOCYKL



Tygodniowy dodatek motoryzacyjny
pod redakcją Lucjana Dury

Polska produkcja samochodów jest podstawą naszej motoryzacji

Pragniemy zmotoryzować Polskę.

Są to wymagania życia gospodarczego, wymagania podniesienia obronności państwa i rozwoju transportu motorowego.

Przy wydatnym poparciu rządu, przez wprowadzenie znanych ustaw ułatwiających rozwój motoryzacji, a obniżających cenę wozów o 20% na koszt Skarbu i ulgi podatkowe dla nowonabywców samochodów, osiągnęliśmy wzrost liczby aut w Polsce o 7.624 sztuki, przy ogólnej liczbie sprzedanych w 1938 r. wozów — 11.304. Zastąpienie przez właścicieli starych wozów nowymi objęło 4.680 sztuk, co przy naszym taborze samochodowym wynoszącym w początkach 1938 r. — 34.324 sztuki, wynosi ponad 13% istniejącego taboru.

Świadczy to wybitnie o stanie naszego taboru samochodowego!

Właściwy rozwój motoryzacji jest możliwy jedynie w oparciu o rodzimy przemysł samochodowy. Powstanie i rozrost polskiego przemysłu samochodowego, lub choćby, montowni, pozwoli dopiero na właściwe tempo motoryzacji i umożliwi należytą eksploatację jej wozów.

Sprawdzanie wozów z zagranicy, poza odpływem dewiz, których nadmiar nie mamy, narządza jeszcze automobilistów na trudności przy poszukiwaniu części zamiennych i remontach wozów. Trudności te znają dobrze wszyscy automobilisci, a są one szczególnie dotkliwe dla właścicieli wozów zarobkowych.

To też hasłem naczelnym, rozumiejących swój interes najlepiej, właścicieli wozów zarobkowych, od dawna jest domaganie się produkowania wozów w kraju.

A pod tym względem zajmujemy bardzo ostatnie miejsce w rodzinie motoryzacyjnej narodów.

Wedle statystyki amerykańskiej Izby Handlowej wysokość światowej produkcji samochodów wynosiła w 1938 r. 3.996.754 wozów. Polska produkcja zaś wyniosła w tym — 7.600 sztuk. W roku bieżącym spodziewana jest nieznaczna zwyżka polskiej produkcji. Przewiduje się wyprodukowanie, względnie zmontowanie w Polsce 12.500 wozów.

Jak wiadomo produkcję, względnie montaż samochodów, prowadziły dotychczas: Państwowe Zakłady Inżynierii i Zakłady Lilpop, Rau i Loewenstein.

Ostatnio ukazały się w prasie wiadomości o ostatecznym podpisaniu umowy licencyjnej pomiędzy Wspólnotą Interesów, a niemieckim „Exportgemeinschaft“, na zasadzie której

Wspólnota przystąpi do montowania kilku typów wozów osobowych i podwozi ciężarowych, a produkcję własną ma uruchomić do końca 1940 roku. Licencja obejmuje samochody Auto-Union; D. K. W. i Horch, oraz Mercedes i podwozia ciężarowe — Henschel.

Potrzeby naszego rynku samochodowego wymagają możliwie wieloletnich typów wozów osobowych. Łatwiej jest wtedy zorganizować obsługę i remont, łatwiej jest szkolić kierowców i łatwiej osiągnąć potaniecie kosztów eksploatacji.

Typów wozów całkowicie powinno wystarczyć na potrzeby naszej, skromnie rozwijającej się, motoryzacji.

Jak najszybciej przejdźmy przeto na produkcję krajową, która zaspokoić powinna całkowicie zapotrzebowanie krajowe.

Z konkursu motoryzacyjnego

Głos doświadczonego kierowcy o wynikach naszego konkursu

Tak jak zapowiadaliśmy, po dajemy motywy głosowania od znaczących uczestników konkursu.

Głos ma p. Skrzypczyk Franciszek z Pułtuska, który na maszynach różnych marek, objechał Francję, Belgię, Holandję, Szwajcarię i Niemcy, jako szofer „mechanik, prowadząc wozy turystyczne. Obecnie mieszka w Pułtusku, zajmuje się do rywczymi pracami przy remoncie samochodów i motocykli.

„Na ogłoszony konkurs motoryzacyjny odpowiedziałem po dłuższym zastanowieniu na jaką markę samochodu oddać swój głos, a to ze względu przede wszystkim na specjalne warunki w jakich pracuje taksówka w Polsce. Mam duże doświadczenie, gdyż jeździłem na maszynach różnych typów: nie składam, jeśli powiem, iż przez ręce moje przeszło około 200 typów maszyn.

Jeśli oddałem swój głos na Dekawkę, to przede wszystkim ze względu na jej opinie wozy zwinne, szybkie w zrywaniu, oszczędne i trwałe. Są to bowiem zalety dla właściciela taksówki decydujące. Tendencje jakie spotkałem za granicą, szły zazwyczaj w kierunku uruchamiania wozów mniejszych w dużych miastach, większych w miastach małych. U nas, wedle mojej obserwacji, rozwój przemysłu taksówkowego jedynie w dużych miastach ma możliwość rozwoju większe. Małe polskie miasta nie korzystają jeszcze z komunikacji taksówkowej, a rozwój ruchu samochodowego w Polsce ma jeszcze przed sobą długą drogę. Przekonany jestem przeto, że konkurs zwrócił uwagę w pierwszym rzędzie kierowców, właścicieli taksówek i publiczności w Warszawie i kilku większych miastach. Z tego względu zdecydowałem się na mały wóz, a spośród nich, uznaję Dekawkę za najlepszą.

Marzę o tym, aby na małej Dekawce objechać świat — uważam, że jest ona zdarna na wet do takiego wyczynu. Kończyłem kurs szoferski w Paryżu — a że pracowałem jako szofer lat 19 mam duże doświadczenie, nie wątpię, że i koledzy moi, biorący udział w konkursie

zajmą to samo stanowisko, co i ja. Powtarzam: na małą taksówkę nadaje się najlepiej

Dekawka, a to dlatego, że jest zrywna, zwinna, oszczędna i trwała”.

Kupno samochodu używanego

Przeczytałem nie dawno w jednym z fachowych pism niemieckich, iż jakiś sprzedawca samochodów Hanowerze otrzymał 1 rok więzienia za cofnięcie licznika przed sprzedażą używanego samochodu 35.000 na 21.000 km.

Za granicą a w szczególności w Niemczech sprawa sprzedaży samochodów używanych jest odpowiednio zorganizowana, tak iż zasadniczo trudno przy kupnie wozu używanego narazić się na przykre niespodzianki, ukryte defekty i t.p.

W Niemczech istnieje specjalne towarzystwo powiernicze oceniające samochody używane na zasadzie roku produkcji, ceny nowego wozu, jego stanu aktualnego i wyposażenia. Towarzystwo to posiada kilkadziesiąt punktów (filii) w całym państwie.

U nas sprawa handlu wozami używanymi nie jest jeszcze postawiona w ten sposób, tak iż każdy kupujący opierać się właściwie musi w głównej mierze na swym własnym doświadczeniu i znajomości rzeczy.

Istnieje naturalnie cały szereg poważnych firm samochodowych, które zmuszone są sprzedając nowe wozy, przyjmować od klientów samochody używane. Samochody te później sprzedają dalej. Bardzo często jednak nie mają dokładnej historii sprzedawanego używanego wozu i z reguły nie dają zań (i nie mogą zresztą dawać) żadnej gwarancji.

Dlatego też kupując samochód używany należy samemu lub też wezwać do pomocy zaufanego człowieka, zbadając najwłaściwie części składowe (zespoły) wozu, który mamy nabyć. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o silniki i mechanizmy zapędowe, a więc skrzynkę przekładniową, przeguby i dyferencjał.

Poza tym sprawdzić trzeba mechanizm kierownicy, przednią oś i hamulce. Przy badaniu silnika należy zwrócić uwagę na to, czy silnik łatwo zapala, w stanie nienagrzanym. Rozgrzany silnik chwytą bardzo szybko, dlatego też sprawdzimy zawsze przed puszczeniem silnika na próbę czy czasem chłodnica nie jest gorąca. Sprzedawcy lubią bardzo często przepuścić silnik, przed próbą, aby potem pochwalić się tym jak szybko zapala. Gdy silnik nie chce — można pozwolić na zamknięcie (zakrycie) dopływu powietrza przy puszczeniu.

Próbując silnik, trzeba samochód postawić na suchym i widocznym miejscu i sprawdzić czy po pewnym czasie z silnika nie zaczyna kapać olej albo woda.

Gdyby to miało miejsce — należy szukać nieszczelności kartera, pompy wody lub chłodnicy. Bardzo ważną rzeczą, w szczególności o ile chodzi o samochody konstrukcji klasycznej z ramą składającą się z dwu podłużnic połączonych poprzeczkami jest stan ramy samochodu. Sprawę tą częściej się przecenia lub nie zwraca nań specjalnej uwagi.

Tymczasem pęknięta lub zrupkowana rama, w znacznym stopniu obniżają wartość samochodu, a ukrywanie tego defektu przez sprzedającego powinno skłaniać do njezamierzania transakcji. Przy badaniu samochodu swrótny poza tym szczególną uwagę na luz w kierownicy, w kolach przednich i luz w dyferencjale.

Badanie hamulców przeprowadzamy podczas jazdy. Zauważam, że ja zda próba możliwie długa i po drodze różnego rodzaju jest konieczna. Trzeba również zrobić próbę jazdy pod górę.

Podane powyżej luźne uwagi, nie wyczerpują naturalnie sprawy dokładnego zbadania i wypróbowania samochodu używanego, mają zaś tylko na celu zwrócić uwagę na naj-

W chorobach NEREK I PECHERZA

powstałych w następstwie innych chorób, organizm ulega zatruciu kwasem moczowym, a do kuczliwe cierpienia pogarszają stan chorego. Stosujcie przynoszące ulgę w cierpieniach nerek i pęcherza przeciwko chorobom nerkowym i pęcherzowym

ZIOŁA N°7

Dra BREYERA

Żądajcie wszędzie! Wytwórnie POLHERBA, Kraków-Podgórze

Nowy dyrektor Fiata

Stanowisko dyrektora Spółki Akcyjnej Polski Fiat objął z dniem 1 kwietnia r. b. p. Jan Kowalski, dotychczasowy dyrektor oddziału w Poznaniu, wybitny kupiec samochodowy, który współpracuje z tą firmą od roku 1921.

Zauważać należy, iż p. Jan Kowalski jest odznaczony Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną.

groźniejsze punkty, których nie wolno pominąć.

Ustalenie ceny a właściwie wartości samochodu jest również bardzo trudną sprawą. Pewnym punktem wyjścia jest rok wykonania i cena sprzedawca nowego wozu danego typu. Nie należy jednak zapominać, iż właściwie z chwilą sprzedania i zarejestrowania nawet zupełnie nowego samochodu, traci on na swej wartości około 20%, tyle bowiem mniej więcej wynosi prowizja sprzedawcy.

Kupujący poza tym nowy samochód (o ile chodzi o ostatnie lata) nie płacił zań przeważnie całej ceny, gdyż przysługiwał mu swobodny wybór z zapłaconego podatku dochodowego. Samochody marek mało znanych, są pozatym jako nowe sprzedawane bardzo często z rabatem od ceny katalogowej.

Wszystko to wpływa naturalnie na obniżenie wartości wozu używanego. Dziś poza tym, gdy zaczęło do kładniej kalkulować i stwierdzono, że koszt eksploatacji odgrywa ogromną rolę poszukiwane są przeważnie wozy małowitrujące (nowarych typów) a nawet zupełnie jeszcze dobre i nadające się do użytku, wozy więkksze zupełnie straciły na cenie.

Wiosenny strój motocykla

Każdy przez dłuższy czas używany motocykl musi nosić na sobie ślady odbytych jazd i wycieczek. Naturalnie najważniejszą rzeczą jest nie wygląd zewnętrzny ale stan silnika i mechanizmów, jednakże nie można zapominać o tym, jak wiele traci choćby dla oka nasz motocykl, gdy lakier stracił połysk, popękał lub też w niektórych miejscach wprost odpłyskiwał.

W wielu wypadkach, można choćby częściowo, poradzić sobie samemu w zwykłym warsztacie, w szczególności — o ile chodzi nie tyle o uzupełnienie nowe polakierowanie, lecz o odświeżenie wyglądu motocykla.

Po dokładnym umyciu, oczyszczeniu i wytarciu trzeba w celu otrzymania połysku dokładnie wypolerować lakier.

Istnieją przeróżne środki, pasty i płyny do polerowania. Płyn o bardzo nieskomplikowanym składzie można przygotować sobie tanim kosztem samemu, mieszając olej lniany, z olejem parafinowym w równych częściach.

Olej parafinowy nie dopuszcza by płyn podczas polerowania stawał się kleistym. Miejsca, które mamy polerować pokrywa się przy pomocy ka-

walka miękkiego materiału możliwie cienką warstwą płynu, a potem rozciera miękką skórka. Polerują również gałgankiem z kredą po sprężym pokryciu po wierzchu płynem do polerowania.

Przed nowym lakierowaniem, stary lakier powinien być jak najdokładniej usunięty. Odrapuje się go przeważnie mechanicznie lub też opala, przy pomocy płomienia lampy do lutowania. Nagrzana warstwa lakieru podważa się nożem do spuchliwania i przesuwa ją go stopniowo za płomykiem uszuwa od razu całej pas lakieru.

— Dalej na co specjalnie należy zwrócić uwagę, bardzo ważną sprawą jest to, by lakierowanie odbywało się w pomieszczeniu zamkniętym, bez dostępu kursu.

Aby się przekonać, ile kursu znajduje się dookoła nas wystarczy rzucić okiem na promień słoneczny padający przez szybę do warsztatu lub lakieru. Kurz ten osiada na świeżo lakierowanych powierzchniach. Gdy więc lakierować trzeba w pomieszczeniu, w których próca tego wykonuje się inne prace, dobrze jest lakierować za specjalnym parawanem

1914 **TADEUSZ RYŚ**



PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Trzech kawalerzystów zatrzymało Anielę i sprowadziło ją do sztabu wojsk rosyjskich, gdzie zaopiekował się nią szef wydziału szpiegowskiego, oficer sztabowy Kołowcew.

Aczkolwiek oficer sztabowy Kołowcew zdawał sobie sprawę, że jest pod urokiem urody Anieli, starał się wszelkimi siłami stłumić w sobie pokusę: wiedział, jak się to może odbić na załatwianiu tak poważnych funkcji, jak te, które sprawował.

Co prawda, wszystko, co ta chłopka w przebraniu opowiada, wydaje się być prawdopodobnym: nieraz spotykał ofiary brutalności Niemców, które uciekały przed okupantami... Musi jednak sprawdzić wszystko, jak się należy, powinien szczegółowo wszystko zbadać...

To też postanowił skontrolować przede wszystkim to, co się da sprawdzić...

Zanim jeszcze ukończył przesłuchanie „Jadzi Szymborskiej”, zawezwał swego pomocnika, podał mu karteczkę, na której skreślił kilka słów i polecił:

— Jak najprędzej przynieść mi odpowiedź...

Podwładny zsalutował i odszedł z karteczką, która zawierała polecenie sprawdzenia, czy w twierdzy w Ossowcu był doktor Jan Karaki.

Aniela domyśliła się, że oficer pragnie coś skontrolować, ale nie wiedziała, co właściwie...

To też serce jej biło niespokojnie...

Może Rosjanie pozostawili szpiega po tamtej stronie, który powiadomi ich, że wiadomości przez nią podane są z gruntu zmyśnione?

Aniela zrozumiała, że nie wolno jej dopuszczać takiej myśli. Powinna za wszelką cenę unikać takich rozważań... Najmniejsze wahanie może zdradzić ją, pokrzyżować jej plany.

Podczas dalszego przesłuchania powtarzała kilkakrotnie to samo. Z toku przesłuchania orientowała się, że oficer pragnie ją przyłapać na jakiejś sprzeczności. Zbyt jednak dobrze przestudiowała swą rolę, aby nie przewidzieć takiej możliwości...

Przesłuchanie trwało kilka godzin. Kołowcew oczekiwał powrotu swego wystannika. W międzyczasie usiłował dowiedzieć się od Anieli czegoś o Niemcach, którzy zajęli jej wioskę.

Usiłował dowiedzieć się, jakie jednostki wojskowe widziała... Czy Niemcy gromadzą na tym odcinku większą armię...

„Jadzia Szymborska” nie potrafiła jednak mu nic wyjaśnić...

Ukrywała się cały czas w piwnicy, a po tym uciekła.

W końcu powrócił umyślny, i długo coś szeptał oficerowi na ucho.

Aniela pilnie śledziła za miną Kołowcewa i w mig orientowała się, że odpowiedź jest dla niej pomyslna. Oficer sztabowy spoglądał na nią teraz bardziej przyjaznym wzrokiem, i bardziej pożądliwie, aniżeli przed tym.

Gdy pozostali sam na sam, zapytał ją:

— Panno Jadziu, czy kocha pani bardzo swego narzeczonego?

Aniela zarumieniała się i spoglądała na niego zawstydzona:

Mój naręczony to bardzo poczciwy człowiek... Ale czemu pan nagle o to pyta?

— Doktor Karski był właśnie w tej twierdzy, w Ossowcu. Czy nie do pani ostatnio nie pisał?

— Nie. Czy ma pan o nim jakieś wiadomości? — spoglądała na niego błagalnym wzrokiem.

— Tak, nie dawno się o nim dowiedziałem...

— Czy wie pan, gdzie się on teraz znajduje?

— Niestety, nie wiem jeszcze.

— Ale przecież pan powiedział... — odezwała się Aniela i serce jej zabiło żywiej. Sądziła, że być może strzymał naprawdę jakąś wiadomość od jej narzeczonego.

— Wiem tylko, że pani naręczony był w tej twierdzy... Być może, jest w niewoli u Niemców... A być może...

Nie dokończył, nie chcąc jej powiedzieć, iż naręczony jej być może, padł w bitwie.

A gdy spostrzegł, że domyśla się, co zamierzał powiedzieć, gdyż twarz jej zbladła, dodał po chwili:

Będę starał dowiedzieć się, gdzie jest pani naręczony, co się z nim stało... Uczynię to tylko ze względu na panią.

— Będę panu za to dozwolnie wdzięczna, — spoglądała nań zafascynowanym wzrokiem.

— To powinno jednak potrwać kilka dni, panno Jadziu...

— Kilka dni, a ja...

— Cóż zamierza pani czynić? — zapytał.

— Powiedziałam panu, chcę wyjechać do Kijowa, sprzedam krowę, nie posiadam nic ponad to, co noszę na sobie...

Powiedziała to takim głosem, że musiała wywołać współczucie Kołowcewa. Poza tym oficer sztabowy miał swoje własne plany... Nadzieje... I to najważniejsze... W okolicy nie spotykał tak pięknej, kuszącej kobiety... A ta „Jadzia Szymborska” wydaje się być bardzo naiwnym stworzeniem... Jak typowa ziemiańska córeczka z głuchej prowincji... Czemużby nie miał wykorzystać takiej okazji, szczególnie na froncie, gdzie nie wiadomo, co jutro przyniesie...

Oficer uplanował od razu, jak młde spędzi czas z tą dziewczyną... przysunął się do niej, począł gaskać jej rękę i czule powiedział:

— Panno Szymborska! Pomogę pani! Sprzedam pani krowę... Zamieszka tu pani gdzieś w miasteczku, aż do chwili, gdy zdobędę dokładne wiadomości o jej naręczonym...

Aniela milknęła, rzekomo zakłopotana, w kuzyn odezwała się:

— Chciałabym jednak wyjechać do moich krewnych, coż ja tu będę robić?

— Zapewnię pani, że nie pożałuje pani swego pobytu tutaj... — pieszczotliwie gaskał jej dłoń. — Oto ma pani pieniądze za swą krowę...

Wyjął z kieszeni kilka większych banknotów i wręczył jej.

— Aż tyle pieniędzy? — nie chciała Aniela przyjąć tak wielkiej sumy.

— Tyle, co ta krowa jest warta... Może pani za te pieniądze kupić sobie sukienkę, palto i wynająć pokój w hotelu „Europa”... To najporządniejszy hotel w całym miasteczku...

I nie dając jej dojść do słowa, odprowadził ją do drzwi, szepcząc:

— Wieczorem odwiedzę panią... Może będę już posiadał jakieś wiadomości.

Aniela wyszła zadowolona z gmachu sztabu i zaczęła dopytywać się o skład sukien. Zauważyła wnet, że w ślad za nią lazi jakiś podejrzany jegomość.

Był to wywiadowca, któremu Kołowcew polecił śledzić Anielę, nie mając wciąż pewności, czy wszystko, co ona opowiadała jest prawdą...

(Dalszy ciąg jutro.)

Czytajcie „Wesołe Wiadomości” cena 10 gr

Koty w roli myśliwych Polują z entuzjazmem na latające ryby

Od kilku miesięcy amerykański statek hydrograficzny „Atlantyk” przeprowadza badania naukowe na Oceanie Atlantycznym.

Po odwiedzeniu wysp Bermudzkich „Atlantyk” w pierwszych dniach lutego wyruszył na południe i wschód w stronę wysp Antylskich. 33 dni za łozą spędził na pełnym morzu, nie widząc nic poza wodą i niebem i przeprowadzając prace nad badaniem dna oceanu, obserwując bieg ciepłego prądu Gólfströmu, oraz mierząc głębokość oceanu.

Po przejechaniu 100 kilometrów statek zatrzymał się i przeprowadzał dłuższe uciążliwe badania na głębokości od 3 i pół do 4 kilometrów. W miejscach, gdzie głębokość wynosiła 2 kilometry zarzucano kotwicę, której lina miała 2 kilometry długości i zarzucenie której trwało około 3 godzin.

W lutym w tej części oceanu panowała bezwietrzna pogoda, co w znacznym stopniu ułatwiało pracę. W końcu lutego „Atlantyk” przybył do brzegów wyspy Martyniki, należącej do Francji. W brzegi tej wyspy wrzyna się mnóstwo zatok, które są mało dostępne dla statków, ponieważ roją się od koralowych raf.

Na wyspie często notuje się trzęsienie ziemi, szczególnie niespokojnym jest zaś jeden z wulkanów, i podczas jego wybuchu w roku 1902 zostało zmiecione z powierzchni ziemi miasto St. Pierre. Obecnie głównym miastem wyspy jest Fort de France liczące 35.000 mieszkańców.

Na wyspie Martynice statek zaopatrzony w zapasy żywności i ruszył się w stronę wyspy Kuby. Dotychczas „Atlantyk” prze-

był ponad 8000 mil morskich. W wolnych chwilach od zajęć załoga robi wycieczki, w których biorą udział wszyscy bez wyjątku członkowie ekspedycji.

Na pokładzie „Atlantyku” znajdują się również dwaj czworonogi „myśliwi”, mianowicie dwa koty z Nowego Jorku, wyspecjalizowane w polowaniu na latające ryby. Od chwili gdy kotom udało się u-

polować kilka nisko latających ryb trudno ich przegnać z najbliższego pokładu, gdzie spędzają dzień i noc. Koty z takim entuzjazmem polują na ryby, że kilka już razy wypadły za pokład, ale jakimś cudownym zbiegiem okoliczności zawsze zdołano je wyłowić.

„Atlantyk”, jak przypuszczają, wróci do Nowego Jorku dopiero w końcu sierpnia.

Oryginalna walka z mewami wylapującymi u wybrzeży Szwecji ryby

Opiewana przez poetów srebrnopióra mewa może stać się przekleństwem dla rybaków i ludzi mieszkających na wybrzeżu Szwecji, a zwłaszcza okręgu Kalmar nienawidzą mew z całej duszy. Gdy ptaki te były stosunkowo nieliczne, chętnie je widziano i cieszą się nimi.

Skoro jednak rozmnożyły się do kilkuset tysięcy zapelniając całe wybrzeże i wylapując prawie wszystkie ryby, co pociąg-

nęło za sobą zmniejszenie się połowów, rybacy szwedzcy wypołowili nieublagana walkę z licznym ptakom. Przekuwali oni każde jajo mewy długą szpilką, niszcząc w ten sposób za rodek. Ptak nie domyślając się interwencji człowieka wysiaduje jaja spokojnie dalej.

Po upływie okresu normalnego wysiadanania jest już za późno na składanie nowych jaj. W ten sposób w roku ubiegłym zmniejszono wylęg młodych mew o 70.000.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU, GRYPIE I KATARZE

Podniesienie i unowocześnienie handlu detalicznego w Polsce

Budowa specjalnego pawilonu wystawowego Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie przy ul. Wiejskiej, jest już na ukończeniu. W związku z tym w pełnym toku są przygotowania do pierwszej wystawy dydaktyczno-propagandowej, która znajdzie pomieszczenie w nowym gmachu, a mianowicie wystawy „Nowoczesny Sklep Detaliczny — Architektura Wnętrza”. Organizacja tej wystawy wychodzi z założenia, iż podniesienie poziomu naszego handlu w wysokim stopniu uzależnione jest od racjonalnego i estetycznego urządzenia wnętrza samego sklepu, w sposób odpowiadający nowoczesnym wymaganiom i potrzebom obrotu, a jednocześnie względem higieny i estetyki.

W związku z tym wystawa będzie miała na celu przedstawienie projektów i okazów urządzeń nowoczesnych, odpowiadających wymaganiom estetyki, a zarazem celowych, praktycznych i niekosztownych. Ponadto ma ona zapoznać kupiectwo z dorobkiem instytucji i organizacji pracujących dla niego w zakresie: szkolnictwa, bankowości, ubezpieczenia, higieny, bezpieczeństwa pracy, i wydawnictw, reklamy etc., jak również ułatwić kupiectwu nawiązanie kontaktu ze źródłami zaopatrywania w zakresie artykułów potrzebnych do urządzenia sklepów; wreszcie wystawa ta przyczyni się niewątpliwie do zapoznania szerokiego ogółu z poczynaniami, mającymi na celu racjonalizację urządzeń wewnątrz sklepowych i obsługi klienteli.

Wystawa obejmować będzie wnętrza sklepów detalicznych, małych i średnich wraz z odpowiednimi sprzętami, urządzeniami pomocniczymi, środkami reklamy, a nawet towarami i obsługą; dalej ekspozycje urządzeń, instytucji i organizacji współdziałających z kupiectwem

przy racjonalizacji wewnątrz sklepowych oraz techniki handlu detalicznego i wreszcie wyroby przemysłu i rzemiosła, produkowane dla zaspokojenia potrzeb kupiectwa w zakresie zaopatrzenia przedsiębiorstw handlowych w sprzęt, urządzenia i t. d.

Na trzech kondygnacjach gmachu rozmieszczone zostaną trzy zasadnicze działy wystawy. Pierwszy — dydaktyczny — przedstawiać będzie zaprojektowane przez Zakład Architektury Politechniki Warszawskiej wnętrza wzorowych sklepów detalicznych najważniejszych branż, a więc sklepy z konfekcją damską, męską, materiałami włókienniczymi, artykułami papierniczo-piśmienniczymi, wyrobami tytoniowymi, obuwiem, sklep - drogerię, wędliniarnię, spożywczo - kolonialny, sklep wiejski, sklep z galanterią metalową i księgarnię. Sklepy te ufundowane będą przez poszczególne branżowe organizacje kupieckie i instytucje gospodarcze, przy czym projekty architektoniczne są już w stadium końcowej realizacji. Poza tym na Wystawie zorganizowany będzie konkurs z nagrodami w dziedzinie wzorowych okien-wystaw sklepów różnych kategorii branżowych.

Dział dydaktyczno-gospodarczy obejmować będzie stoiska z ekspozycjami instytucji współpracujących z handlem, a stwarzających niezbędne dla rozwoju handlu warunki. Będą to stoiska ilustrujące rolę, jaką w pracy zawodowej nowoczesnego kupca odgrywają: szkolnictwo zawodowe, bankowość, komunikacja, prasa, wydawnictwa i reklama, higiena i bezpieczeństwo pracy w handlu.

Odzielny wreszcie dział stanowić będą liczne stoiska wytwórców sprzętu i urządzeń sklepowych. Dla podkreślenia wagi i znaczenia, jakie w rozwoju

polskiego handlu detalicznego posiada unowocześnienie sklepów pod względem ich wyglądu, p. Minister Przemysłu i Handlu postanowił przyznać w dziale dydaktycznym Wystawy specjalne odznaczenia w postaci 1 medalu złotego, 2 srebrnych, 3 brązowych oraz 10 listów pochwalnych. Ponadto przewidziane są odpowiednie odznaczenia, przyznawane przez Komitet Wystawy.

Wystawa „Nowoczesny Sklep Detaliczny — Architektura Wnętrza”, organizowana jest przez Towarzystwo Wystaw Gospodarczych z inicjatywy Zakładu Architektury Politechniki Warszawskiej i pod patronatem Izby Przemysłowo-Handlowej i Izby Rzemieślniczej, odbędzie się ona w czasie od 15 maja do 30 czerwca b. r. Ostatnio ukonstytuowany został Komitet Honorowy i Komitet Organizacyjny Wystawy.

W skład Komitetu Honorowego weszli pp: Antoni Roman, Minist. Wojciech Świętosławski, Prezes Czesław Klarner, Prezes Antoni Snopczyński, J. M. Rektor Politechniki Warszawskiej Józef Zawadzki, Prezes Henryk Brun i prof. Oskar Sosnowski.

Komitet Organizacyjny ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący inż. Jan Rogowicz, wiceprzewodniczący prezes Jakub Marek i radca Adolf Sturm oraz członkowie: dyr. H. Bukowski, nac. M. Chmielewski, dyr. A. Czarnecki, nac. J. Chodorowski, dyr. Wł. Cwikiel, nac. R. Gesner, dyr. Fr. Głowiński, dyr. J. Jakubowski, red. K. Jabłowski, nac. A. Jeziorański, nac. T. Kijeński, dyr. A. Keller, dyr. H. Patschke, min. K. Pieracki, radca Wł. Referowski, dyr. B. Rutkowski, dr. inż. S. Sienicki, inż. J. Sosnowski, prof. A. Tań, dyr. L. de Vacqueret, dyr. St. Zakrzewski.

przedmiotów, które pozostawiały w styczności z zakażonymi szczurami.

W naszych warunkach bardzo ważną rolę odgrywają szczury przy przenoszeniu duru brzuszego, durów rzekomych oraz czerwonki zwłaszcza w czasie epidemii jednej z tych chorób.

Z ustępów, kanałów szczury przenoszą zarazki znajdujące się kale ludzkim i różnych odpadkach do magazynów żywnościowych piwnic, spiżarni, rzeźni, tam zakażają produkty spożywcze, które stają się groźnym źródłem epidemii. Pozatym szczury przenoszą na człowieka bezpośrednio świerzb szczurzy oraz włośnicę. Szczury będące nosicielami pasożytów włośnicy, dostają się do chlewów, gdzie pożarte przez świnię stają się przyczyną rozwoju włośnicy w mięśniach świni. Człowiek przez spożycie mięsa wieprzowego zakaża się tą chorobą, która jest dla niego bardzo niebezpieczna. Szczury również biorą udział w rozszerzaniu się chorób zakaźnych zwierzęcych, jak np. pryszczycy i gruźlicy.

Jak z powyższego widać, walka ze szczurami należy do najważniejszych zadań higieny. Szczury stanowią groźne niebezpieczeństwo, dla człowieka pod wieloma względami, toteż tępienie ich datuje się od dawnych czasów.

Metody walki są trzech rodzajów: przez zniszczenie szczurów za pomocą kotów, psów i t. p. przez łapanie w pułapki, strzelanie i metody chemiczne t. j. masowe nakładanie trutek w danej miejscowości. Ta ostatnia metoda jest obecnie stosowana w wielu naszych miastach z dobrymi wynikami, oczywiście że podczas niej musi współdziałać cała ludność danej miejscowości, przy czym właściciele nieruchomości muszą ponieść pewien niewielki koszt trutki.

Akcja ta musi być prowadzona jednocześnie w całym mieście po uprzednim dokładnym uprzątnięciu wszelkiej nieczystości i odpadków które mogą służyć za pożywienie dla szczurów.

Trutkę rozkłada się odpowiednio do wielkości danej posesji.

Zaznaczyć należy, że trutka ta nie jest szkodliwa dla ludzi i zwierząt domowych

Oczywiście, że straty materialne spowodowane przez szczury staramy się obliczyć na gotówkę i wypada, że wyżywienie jednego szczura kosztuje rocznie około 13 zł. W Polsce szkody wyrządzone w ciągu roku przez szczury wyrażają się w pokaźnej sumie około pół miliarda zł.

W zrozumieniu doniosłości tego zagadnienia Zarząd Miejski postanowił na terenie naszego miasta przeprowadzić masowe tępienie szczurów i wybrał do tego celu pastę na szczury wyrabianą w laboratorium SS. Zalewskiego w Rawie Mazowieckiej.

Dzień wyłożenia trutek wyznaczono na 13 kwietnia r.

Powodzenie tej akcji uzależnione jest w zupełności od ścisłego zastosowania się p. p. właścicieli nieruchomości do wskazań podanych w ogłoszeniach.

Dzieci proszą o święcone



Na fali radiowej

Współczesny pisarz Morza Północnego

We wtorek dnia 11 kwietnia o godz. 22.40 nadaje Polskie Radio szkic literacki Jerzego Bohdana Rychlińskiego p. t. „Współczesny pieśnierz Morza Północnego”. Pisarzem - marynistą o którym mówić będzie Rychliński jest Martin Luserke. Od szeregu lat Luserke włości się po Morzu Północnym. Opowieści jego to współczesny epos heroiczny. Bohaterowie jego to ludzie silni i prostolinijni: korsarz Hesco, admirał Lancelot Brederode, Obadjah — rybak holenderski. Luserke łącząc folklor rybacki z tradycjami i zabobonami świata żeglarskiego, stoi na pograniczu realizmu i fantastyki.

Spółczesność genialnych ślępców. Interesujący felieton przez radio

Znane są powszechnie świetnie zorganizowane społeczeństwa owadów. Kogóż nie wprawia w podziw społeczeństwo mrówek lub pszczoł. Jednak chyba najbardziej imponująca jest organizacja życia w świecie termitów. Owady te pozabawione zmysłu wzroku, wznoszą wspaniałe budowle, dzielą funkcję między siebie, wytwarzając jakgdyby kasty społeczne i organy wykonywania społecznej służby. Dnia 11 kwietnia o godz. 17 Kamil Giżycki wygłosi przez radio felieton p. t. „Spółczesność genialnych ślępców, w których podzieli się swymi obserwacjami nad termitami z czasu swojego pobytu w Afryce.

Uprawa okopowych

Rośliny okopowe zajmują wybitną pozycję w gospodarstwie rolnym szczególnie drobnym. Mimo to jednak, dzięki niskiemu poziomowi kultury rolnej ten ważny dział gospodarstwa nie daje rolnikowi korzyści takich, jakie dać powinien. Poza tym zastosowanie okopowych w gospodarstwie jest nie zawsze właściwe i pozostawia wiele do życzenia.

Pragnąc, jak zawsze, przyczynić się do podniesienia kultury rolnej i zwiększenia dochodu w gospodarstwie, Polskie Radio poświęca okopowym specjalną pogadankę. Pogadanka ta opracowana przez Kazimierza Zulfawskiego, pod tytułem „O uprawie okopowych”, zostanie nadana we wtorek dnia 11-go kwietnia br. o godz. 18 15.

Przedświąteczna zguba

W Piotrkowie na ulicy Słowackiego znaleziono paczkę z zawartością dużej kiełbasy. Właściciel zguby może się zgłosić po jej odbiór w miejscowym komisariacie policji.

Plaga szczurów w oświetleniu higieny

Szczury są rozpowszechnione na całej kuli ziemskiej i już od zarania istnienia człowieka towarzyszą mu niemal na każdym kroku. Są trzy odmiany szczurów, z których szary jest najwięcej rozpowszechniony w Europie. Pochodzi on z Azji, a do Europy przywędrował w XVIII wieku podczas wielkiego trzęsienia ziemi w okolicach morza Kaspijskiego, w r. 1727. Wystraszone szczury posuwają się wzdłuż wybrzeży morskich, przepłynęły Wołgę i dostały się do Rosji poł. wschodniej. W kilka lat później szczury szare na okrętach przedostały się z Indji wschodnich do Anglii. W ten sposób odbyła się wędrówka szczura szarego ze wschodu na zachód. W niedługim czasie pojawiają się masowo w całej Europie.

Szczur szary należy do gryzoniów, dochodzi długości 42 cm. wliczając głowę, grzbiet i ogon; są brunatno - szare, linia biegnąca pośrodku grzbietu jest ciemniejsza niż części boczne, ogon posiada około 120 po-

przeznie ułożonych pierścieni. Szczury przebywają przeważnie w miejscach nieczystych, suferenach, wilgotnych piwnicach, kanałach, ustępach i t. d.

Pozatym spotykamy je wszędzie w różnego rodzaju składach produktów spożywczych, wogóle tam, gdzie mogą znaleźć jakiegokolwiek pożywienie, w wyborze którego są bardzo mało wybredne. Ziarno złożone w spichlerzu i odpadki gnijące substancji organicznych w kanałach smakują im zarówno. Posiadają one doskonały słuch i węch, co w dużym stopniu utrudnia walkę z nimi. Przy dużej zwinności i przebiegłości nie uchroni człowieka przed nimi żadna przeszkoda, wszędzie znajdują drogę, którą torują nawet wśród kamieni muru, a nie mogąc tędy przeniknąć tworzą podziemne kanały. Szczury są nader płodne, miesiąc po zapłodnieniu samica wydaje 5 — 22 młodych.

Trzymiesięczna samica może już wydawać potomstwo, jedna para w ciągu roku może wydać

do 860 potomków. Szczury żyją przeciętnie 2—3 lata. Czasami szczury nawiedzają masowo niektóre miejscowości i tak np. pojawiły się w olbrzymiej masie w Paryżu w roku 1860 gdzie przez 4-ry tygodnie tylko w rzeźni wybito 16.000 szczurów, zaś w miejskiej piekarni szczury pożarły w ciągu jednej nocy 35 padłych koni.

Poza szkodami jakie szczury wyrządzają przez pożeranie i niszczenie produktów spożywczych, istnieje drugie może zagadnienie przenoszenia chorób zakaźnych i pasożytniczych z człowieka na człowieka, zwierzęcia na zwierzę oraz zwierzęcia na człowieka.

Do najgroźniejszych chorób przenoszonych za pośrednictwem szczurów na człowieka jest dżuma. Zarazek tej straszliwej choroby dostaje się do organizmu szczura za pośrednictwem pcheł. Szczury są bardzo wrażliwe na ten zarazek, łatwo zapadają na dżumę która z nich przenosi się na ludzi za pośrednictwem pcheł lub

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś! Najrozkoszniejsze Dziś!
zjawisko ekranu piękna DANIELLE DARRIEUX

Kapryśna ekspedientka

HUMOR! TEMPO! MUZYKA!

Popołudniówka o godzinie 3. „WACUS” z Dymszą

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś wyświetlamy porwający film w-g powieści Dżis Remarque'a p. t.

TRZECH PRZYJACIÓŁ

Było ich trzech... szli razem przez życie... a gdy zjawiała się dziewczyna...

W rolach gł. ROBERT TAYLOR, Franchot Tone, Margaret Sullivan i Robert Young.

Popołudniówka o godz. 3. Niebezpieczna Miłość

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wycenę

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel. 10 64